



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Stance, czyli...
forma zamknięta**
| s. 3



**Poczuły się wyjątkowo
i szczęśliwie**
| s. 4



**Stalownicy
z Chomutowem**
| s. 8



Komputer mówi po polsku

SZKOLNICTWO: *Zdecydowana większość domowych komputerów, także w polskich rodzinach, ma czeskie oprogramowanie. Przed polskimi szkołami stoi w związku z tym ważne zadanie – postarać się o polskie programy. Jak się przekonaliśmy, sytuacja zmienia się na lepsze.*

– To bardzo ważne, by komputer „rozmawiał” z dziećmi po polsku, może nawet ważniejsze niż badanie, czy dzieci mówią na co dzień po polsku, czy gwarą – uważa Tadeusz Grycz, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza w Gnojniku. – W domu czy gdziekolwiek indziej uczniowie mają dostęp do komputerów z czeskim oprogramowaniem, tym bardziej powinno nam zależeć, by w szkole miały do dyspozycji polską wersję.

Grycz podkreśla, że w gnojnickiej szkole komputery, z których korzystają uczniowie, mają w całości polskie oprogramowanie. Zakup polskiego systemu operacyjnego Windows czy innych programów nie uważa za problem w czasach, kiedy licencje pobiera się bezpośrednio z Internetu. Wtedy wybór języka nie stanowi problemu. Efekty takiego podejścia są już widoczne chociażby na polu gier komputerowych, nad którymi – czy nam to się podoba, czy nie – dzieci i młodzież spędzają dużo czasu. – Obserwuję, że dzieci coraz częściej pobierają polskie wersje gier komputerowych, ponieważ są one lepsze od czeskich – śmieje się Grycz.

Jest kilka czynników, które decydują o tym, czy polskie szkoły w Republice Czeskiej wykorzystują czeskie, czy też polskie oprogramowanie. Daniela Kulhanek, nauczycielka informatyki i koordynator technologii informacyjnych w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie, tłumaczy, że do podstawowych należy rodzaj umowy licencyjnej oraz to, kto jest administratorem szkolnej sieci komputerowej.

– Uczniowie są bardzo przyzwyczajeni do czeskich programów i mają problemy z polską terminologią oraz pracą na polskiej klawiaturze. Dlatego razem z Romanem Zemelem, który jest głównym nauczycielem informatyki, chcieliśmy, by zaznajamiali się z polskim oprogramowaniem – podkreśla nauczycielka.

Jeszcze kilka lat temu oprogramowanie komputerów w Gimnazjum było czeskie. Wynikało to m.in. z faktu, że administratorami sieci były osoby, które nie posługiwały się językiem polskim. Dla nich było łatwiejsze, kiedy system pracował po czesku. – Kiedy jakies



Fot. DANUTA CHLUP

Uczniowie Polskiego Gimnazjum pracują na komputerach z polskim oprogramowaniem.

dwa lata temu wyposażaliśmy nową klasopracownię komputerową i kupowaliśmy nowe komputery, miały one automatycznie czeski system operacyjny. Przeinstalowaliśmy je na polski – mówi Kulhanek. Dodaje, że wdrażanie polskich wersji programów w Gimnazjum ułatwia dziś fakt, że siecią zarządza firma, w której pracują absolwenci tej szkoły, osoby władające językiem polskim.

W obecnych czasach pozyskiwanie polskiego oprogramowania, m.in. polskich wersji Windows czy pakietu Office, ułatwia fakt, że coraz rzadziej kupuje się pliki instalacyjne na płytkach czy innych nośnikach, natomiast pobiera się je za pośrednictwem kluczy instalacyjnych wprost z Internetu. – W tym momencie nic nie stoi na przeszkodzie, by wybrać polską wersję – wyjaśnia Daniela Kulhanek.

Polska Szkoła Podstawowa w Czeskim Cieszynie ma podstawowe oprogramowanie w wersji czeskiej. Nauczycielka informatyki, Ewa

Troszok, przyznaje, że tak jest prościej, kiedy administratorem sieci jest Czech. Nie widzi w tym problemu, uważa, że większość uczniów i tak będzie w przyszłości pracowała w czeskich firmach, dlatego nie zaszkodzi im zapoznanie się z czeską terminologią. Polskiej także się uczą, ponieważ nauczycielka używa na lekcjach polskiego nazewnictwa. – Poza tym pracujemy na lekcjach z on-line wersją pakietu Office, która jest dostępna poprzez Google Disc. Zachęcam uczniów, by korzystali z tej możliwości także w domu. Kiedy zrobią polskie ustawienia na swoim koncie, wszystkie dostępne aplikacje mają później po polsku – wyjaśnia Troszok.

Druga rzecz to programy edukacyjne, używane do nauki różnych przedmiotów – geografii, historii, biologii i innych. – Firma, która nam je dostarcza, weszła na polski rynek i od 2-3 lat ma w ofercie także polskie programy. Dzisiaj mamy do każdego przedmiotu program w

wersji sieciowej w języku polskim – zapewnia informatyczka.

Sytuacja w Polskiej Szkole Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach jest podobna: podstawowe oprogramowanie jest czeskie, co – zdaniem dyrektora Romana Kaderki – nie stwarza żadnego problemu, natomiast programy edukacyjne, wykorzystywane na lekcjach poszczególnych przedmiotów, są polskie.

Warto dodać, że licencje komputerowe wiążą się z pokaźnymi kosztami. – Do ub. roku to były poważne kwoty w naszym budżecie. Musieliśmy sami opłacać licencje, w odróżnieniu od szkół podstawowych, którym zwykle załatwiają je gminy. Od 1 stycznia sytuacja zmieniła się z korzyścią dla nas, ponieważ województwo morawsko-śląskie załatwiło grupową licencję dla wszystkich szkół średnich, którymi zarządza – mówi Andrzej Bizoń, dyrektor Polskiego Gimnazjum.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

SALUT NA CZEŚĆ NATO

Uroczystym salutem armatnim oraz wojskową defiladą uczczono w niedzielę 18. rocznicę wstąpienia Polski do NATO. Obchody rocznicy zorganizowano w Gdyni, ponieważ to Marynarka Wojenna jest liderem polskiej integracji z Sojuszem Północnoatlantyckim.

Trzy kraje byłego bloku wschodniego – Polska, Czechy oraz Węgry – wstąpiły do NATO 12 marca 1999 r. W niedzielę przypadła 18. rocznica tego wydarzenia. W okolicznościowej uroczystości na skwerze Kościuszki w Gdyni wzięli udział żołnierze Marynarki Wojennej oraz przedstawiciele władz miasta. Z pokładu historycznego niszczyciela ORP „Błyskawica” oddano salut armatni, składający się z 13 wystrzałów.

W trakcie uroczystości podkreślono, iż w 2017 r. to Polska dowodzi „Tarczy Przeciwminowej Europy” – jednemu z czterech elitarnych, stałych zespołów okrętów Sojuszu Północnoatlantyckiego. Z pokładu ORP „Kontradmiral Xawery Czernicki” polski sztab dowodzi okrętami NATO przeznaczonymi do reagowania wobec zagrożeń minowych na akwenach europejskich, które mają strategiczne znaczenie dla państw Sojuszu. (wik)

PIĘĆ PLUSÓW DWUJĘZYCZNOŚCI

Kongres Polaków w RC rozpoczął nową kampanię społeczną. Mówi o korzyściach wynikających z dwujęzycznego kształcenia. Pomysłodawcy akcji przygotowali ulotki i materiały promocyjne. Zachęcają do ich udostępniania w mediach społecznościowych oraz na stronach internetowych. Ulotki i materiały można ściągnąć z naszej strony internetowej. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



POGODA

wtorek

środa



dzień: 9 do 11 °C
noc: 5 do 1 °C
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 9 do 11 °C
noc: 4 do 1 °C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422027

17031

KRÓTKO

FERIE NA LODZIE HAWIERZÓW (sch) – Kto uważa, że pogoda nie sprzyja uprawianiu narciarstwa, może spróbować jazdy na łyżwach. W czasie ferii hawierzowski stadion zimowy udostępni taflę lodową amatorom łyżwiarstwa dziś i w czwartek w godz. 10.00-12.00 oraz w środę, piątek, sobotę i niedzielę w godz. 16.00-18.00.

* * *

TRZECI W HISTORII

KARWINA (sch) – Trzyosobowa ekipa z Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie zdobyła w piątek trzecie miejsce w konkursie pn. „Śląski Puchar Historyczny”. Organizatorem tegorocznej edycji konkursu dotyczącego historii regionu było Gimnazjum w Karwinie. Polską placówkę reprezentowali trzecioklasiści: Dorota Świder, Adam Durczok i Adam Kubiczek.

* * *

NOMINACJE DO »JABŁEK«

JABŁONKÓW (sch) – Doroczna nagroda „Jabłonkowskie jabłko” również w tym roku zostanie przyznana tym mieszkańcom, którzy w szczególności przyczynili się dla rozwoju miasta. Nominacje można zgłaszać w ratuszu do końca kwietnia. Wśród nominowanych mogą być zarówno osoby, jak i zespoły, osoby prywatne oraz podmioty prawne, musi jednak chodzić o osobistości urodzone w Jabłonkowie, mieszkające tu lub poprzez swoją działalność związane z tym miastem. Nagrodę można przyznać też in memoriam.

* * *

MIKOŁAJ Z NAGRODĄ

TRZYNIEC (sch) – Uczeń Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu, Mikołaj Białoń, jest autorem jednej z czterech nagrodzonych prac w konkursie plastycznym, które miasto ogłosiło z okazji Dnia Mobilności. Temat konkursu, który był skierowany dla uczniów klas pierwszego stopnia szkół podstawowych, brzmiał „Czym chciałbym w przyszłości poruszać się po Trzyńcu”. Wyróżnieni uczniowie otrzymali nagrody z rąk burmistrza Trzyńca, Věry Palkovskiej, wicepremiera, Andreja Babiša, oraz dyrektora generalnego spółki ČEZ ESCO, Kamila Čermáka.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!



www.glosludu.cz

Czekamy na Państwa Szanowni Czytelnicy!

We wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Dziennikarka dyżurna, **Beata Schönwald**, będzie czekała na Państwa w redakcji we wtorek w godz. 12.00-15.00. Telefon **775 700 896**, e-mail: **beata.schonwald@glosludu.cz**. Zapraszamy do redakcji.

Można także dzwonić w każdej sprawie do **Tomasza Wolffa**, redaktora naczelnego, tel. **775 700 892**, e-mail: **wolff@glosludu.cz**.



Będzie most z trzech stron?

Beskidzki Trójstyk stanie się w przyszłości jeszcze bardziej atrakcyjny dla turystów. Wójtowie gmin leżących na czesko-polsko-słowackim pograniczu w ubiegłą środę w Skalitem rozmawiali o poszerzeniu infrastruktury turystycznej.

Najważniejszym elementem jest most przez wąwóz, który zastąpi rozebraną w ub. roku drewnianą kładkę dla turystów. Jej rozbiórka była konieczna ze względu na zły stan techniczny. Już w 2014 roku znany słowacki architekt, Ivan Jarina (autor projektu stylowego rynku w Starej Bystricy) opracował wizualizację ciekawego trójramiennego zadaszzonego mostu. Właśnie jego projekt forsuje Petr Staňo, wójt Herczawy. – Uważam za ważne, by most nie tylko pełnił swoją funkcję, to znaczy, by można było po nim chodzić. Chcielibyśmy, by to było coś unikatowego, ciekawego pod względem architektonicznym – przekonuje Staňo.

Wójt wyjaśnił, że nie zostało jeszcze przesądzone, jak most będzie wyglądał, nawet to, czy będzie miał trzy, czy tylko – klasycznie – dwa ramiona. – Gmina Istebna zleciła wykonanie własnego projektu, atelier architektoniczne z Ostrawy przygotowuje kolejny – powiedział samorządowiec. Projekty mają być zgłoszone do końca maja, potem rozpocznie się etap przygotowania wniosku o dofinansowanie z funduszy unijnych. – To, który wariant ostatecznie zostanie zrealizowany, będzie zależało od fun-



Fot. UC w Istebnej

Trójstyk czekają kolejne zmiany.

dszy oraz od tego, która z gmin będzie partnerem wiodącym tego projektu – przyznał Staňo.

Gminy przygotowują także projekty towarzyszące, jak na przykład budowę trasy turystycznej z Trój-

styku na leżący w Skalitem Trojak, gdzie ma zostać wybudowana wieża widokowa. **(dc)**

Straszył bombą

Godziny poszukiwań i czekania w niepewności oraz spóźnienia sięgające aż 180 minut. Taki był efekt anonimowego e-maila, który wysłał w piątek mediom nieznanego „dowcipnis”. Informował w nim o podłożonej bombie w kilku pociągach spółki RegioJet.

W związku z „ostrzeżeniem” policja przeszukiwała składy pociągowe RJ w Pardubicach, Czeskiej Trzebowej, Brnie, Ostrawie-Swinowie i Hawierzowie. W tym celu musiano ewakuować podróżnych z pociągów i ich bezpośredniej okolicy. – Bezpieczeństwo jest dla nas zawsze sprawą priorytetową. Niemniej jednak w przeszłości już nieraz się okazywało, że nie chodzi o bezpośrednie zagro-

żenie, ale de facto o szantaż, z którym policja potrafi sobie poradzić i bardzo szybko wykryć jego sprawców – stwierdził rzecznik spółki RegioJet, Aleš Ondrůj.

Również w piątek nie znaleziono bomby w żadnym z żółtych składów. Głupi „żart” skomplikował jednak życie wielu podróżnym i to nie tylko pasażerom RegioJetu. Ze względu na poszukiwania przeprowadzane m.in. na dworcu w Hawierzowie ze spóźnieniem kursowały również pociągi Czeskich Kolei na trasie Czeski Cieszyn – Ostrawa. Po godz. 21.00 zakończono wreszcie akcję przeszukiwania pociągów i dopiero wtedy wszystko zaczęło wracać do normy. **(sch)**

Bez trzymanki z Lechem

Za sprawą słowackiej firmy Tatra Mountain Resorts w Śląskim Wesołym Miasteczku w Chorzwie powstaje największa kolejka górską w tej części Europy. Lech Coaster – tak oficjalnie nazywa się budowana atrakcja – to ogromny rollercoaster o wysokości 40 metrów.

Tor rollercoastera będzie miał długość 908 m z czterema inwersjami na trasie, a maksymalna prędkość, jaką osiągnie wagonik, to aż 95 km/h. Jeden wagon pomieści 20 pasażerów, przejazd po ekstremalnym torze potrwa 104 sekund.

Największy rollercoaster w Europie Środkowo-Wschodniej otrzymał

nazwę Lech, a w jego logo znajduje się biały orzeł, który symbolizuje dynamikę urzędnika i razem z postacią Lecha będzie zapraszał gości na ekstremalną przejażdżkę, która w ciekawej i niestandardowej oprawie przeniesie gości w historyczne czasy pierwszego władcy Polski – legendarnego Lecha.

W ubiegłym tygodniu instalowano najwyższe elementy konstrukcyjne kolejki, która ma zostać zmontowana w całości na przełomie marca i kwietnia. Otwarcie rollercoastera zaplanowano na 1 lipca br., natomiast Śląskie Wesołe Miasteczko zainicjuje nowy sezon 29 kwietnia. **(wik)**

Ogień w mieszkaniu

Trzy zastępy strażackie – dwa zawodowe z Karwiny i Orłowej oraz jeden ochotniczy z Orłowej-Poręby – gasiły pożar, jaki w sobotę rano wybuchł w jednym z mieszkań w Orłowej-Lutyni.

Strażacy dostali się do zadymionych pomieszczeń w maskach tlenowych. Szybko ugasili ogień, udzielili też pierwszej pomocy właścicielowi mieszkania, który jako pierwszy próbował walczyć z ogniem. 48-letni mężczyzna doznał poparzeń rąk i głowy oraz zatrzał się tlenkiem wę-

gla. Strażacy udzielili mu pomocy przedmedycznej, podając tlen i środki przeciwbólowe, następnie przekazali załodze karetki pogotowia, która przetransportowała mężczyznę do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Do szpitala w Orłowej trafiła również 67-letnia kobieta z mieszkania powyżej, która także nieznacznie zatrzała się dymem.

Przyczyny pożaru wyjaśni teraz specjalna komisja. Szkody wstępnie oszacowano na 200 tys. koron. **(wik)**

Miasto zabytków objęte ochroną

W ubiegłym tygodniu cieszyński magistrat poinformował, że Śląski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach zakończył zbieranie dowodów i materiałów dotyczących postępowania administracyjnego w sprawie wpisania do rejestru zabytków historycznego układu urbanistycznego miasta Cieszyna. Procedury z tym związane ciągnęły się od 2009 roku. Decyzja wojewódzkiego konserwatora o wpisaniu układu urbanistycznego Cieszyna do rejestru zabytków zapadła już w 2010 roku, jednak w 2013 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w całości uchylilo tę decyzję i przekazało do ponownego

rozpatrzenia. Ponowna decyzja wojewódzkiego konserwatora z końca lutego 2017 roku jest kontynuacją postępowania prowadzonego od 2009 roku. Od początku szczególny nacisk został położony na to, by przedmiotem wpisu do rejestru zabytków były w szczególności: Góra Zamkowa, teren lokacyjnego miasta w obrębie niewidocznych murów obronnych, Górne Przedmieście, a w jego kontekście dwa zespoły XIX-wiecznej zabudowy, Przedmieście Przykopa, a także dzielnica willowo-ogrodowa na południowym zboczu wzgórza tzw. Małego Jaworowego, od zabudowań koszar do nadbrzeża Olzy. **(mb)**



Fot. NORBERT DABKOWSKI

Zabytkowy rynek w Cieszynie.

Stance, czyli... forma zamknięta

W piątek w kawiarni „Kornel i Przyjaciele” w Cieszynie odbyło się spotkanie z Jerzym Kronholdem w związku z wydaniem jego najnowszego tomu poezji „Stance”. Wieczór poetycki poprowadziła pisarka Joanna Jurgała-Jureczka.

– Naszego dzisiejszego gościa nie trzeba przedstawiać, powiem tylko, że jest nie tylko poetą, ale też współzałożycielem „Nowej Fali”. Dla naszego pokolenia jest legendą. Wszyscy uczestniczyliśmy w obalaniu komunizmu. 1989 rok to był czas takich właśnie postaci legendarnych. Pamiętam też Dom Narodowy w oparach papierosów i wszystkie osoby, które wtedy uczestniczyły w tym ważnym wydarzeniu. Jednak to spotkanie, które dziś ma miejsce, raczej nie jest powrotem do polityki, działalności Jerzego Kronholda jako konsula i kogoś, kto jest zaangażowany także na wielu innych polach. Dziś porozmawiamy o jego poezji – zaczęła pisarka.

Następnie Jerzy Kronhold odczytał kilka najnowszych wierszy, a później popłynęły pytania moderatorki i zebranych gości, na które poeta cierpliwie odpowiadał. – W maju ubiegłego roku czytałem tu wiersze z poprzedniego mojego tomu „Skok w dal” i przy tej okazji przeczytałem kilka nowych utworów, które znalazły się w tomie teraz wydanym – zaznaczył poeta.

Podczas spotkania pojawiła się też prośba o wytłumaczenie znaczenia tytułu najnowszego tomu wierszy



Jerzy Kronhold

Kronholda. – Nie jestem specjalistą od poetyki, ale wydaje mi się, że ten tytuł łączy te wiersze ze starożytną formą poezji. W języku włoskim oznacza formę zamkniętą. Te stan-

ce mają formę oktostychów, są to ośmiowiersze z wyjątkiem jednego. Zatem to formalny aspekt zdecydował, że nazwałem te wiersze „stanca-ami” – wyjaśnił Jerzy Kronhold.

– Spośród wszystkich tomików twoich wierszy ten tom był mi najbliższy, może dlatego, że jestem związana z tradycją – podkreśliła Joanna Jurgała-Jureczka. – W re-

cenzi zamieszczonej na okładce tego tomiku czytamy, że „są tu delikatne, dźwiękowe i znaczeniowe echa polskiej poetyckiej tradycji, a nade wszystkim horacjański tom, coś z Kochanowskiego, a z baroku tylko tyle, żeby uszczęśliwić konceptem”. Tymczasem ja w tym tomiku odnalazłam najwięcej baroku, konceptu, nawet pewnej zabawy słowem. Sądzę, że te wiersze będą miały bardzo dobry odbiór, między innymi dzięki temu brzmieniu i formie – dodała.

– Miałem potrzebę, aby w ten, a nie inny sposób wyrazić siebie. To jest właściwie przypadek, że zacząłem pisać trzynastozgłoskowcem. Kiedy zacząłem pisać, nie sądziłem, że znajdzie się w tym tomie ponad czterdzieści wierszy. To był taki moment w moim życiu, że pisałem to z dnia na dzień, a nastrój, który temu towarzyszył, spowodował, że wstając rano, miałem już wizję kolejnego wiersza – powiedział poeta, zdradzając na koniec, że w tajemniczej dedykacji tomiku „Dla chodzącej prozy” chodzi o Joannę Jurgałę-Jureczkę. Spotkanie zakończyło odczytanie przez poetę kolejnych kilku wierszy z tomu „Stance”.

MAŁGORZATA BRYL

Oczekiwanie na cud

W niedzielne popołudnie w kościele ewangelickim w Gutach odbył się nastrojowy „Wielkopostny Koncert Pasyjny” w wykonaniu Polskiego Chóru Mieszanego „Collegium Cantorum” pod batutą dyrygent Anny Szawińskiej. Tym razem wielokrotnie nagradzani chórzyci z Czeskiego Cieszyna zaprezentowali piękny i trudny emocjonalnie program opisyjący ukrzyżowanie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Zabrzmiąło kilkanaście utworów, m.in. „Lacrimosa” W.A. Mozarta oraz „Alleluja” G.F. Haendla. Partie muzyczne były przeplatane recytacją w wykonaniu chórzystów. W programie wykorzystano m.in. wiersze J.A. Morsztyna, J. Kasprowicza, L. Staffa, Z. Herberta, J. Pasierba, H. Poświatowskiej, J. Twardowskiego, A. Oppmana i innych.

– Czas pasyjny to z jednej strony moment narodzin przyrody, ale też oczekiwania wielkiego cudu Zmartwychwstania Pańskiego – powiedziała w trakcie koncertu Bogdana Najder, chórzystka oraz kronikarz „Collegium Cantorum”. – Dziś przypomina-



Fot. MAŁGORZATA BRYL

my sobie historię męki Jezusa Chrystusa. Dlatego też podczas koncertu pragniemy powrócić do źródeł wiary chrześcijańskiej i wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. (...) Te niezwykle emocjonalne, trudne do pojęcia treści niełatwo wyrazić i być może najwerniej oddaje je muzyka, przepiękne utwory wybitnych kompozytorów. Śpiewają ci, którzy obdarowani przez Boga mocno, cierpliwie trwają w swej wierze. Jednak śpiewają także ci, którzy zmagając się z wątpliwościami, pełni tęsknoty poszukują sensu tych

wydarzeń i przeżywają, że krzyż i cierpienie człowieka uszlachetnia jego życie oraz skłania do zastanowienia się nad jego wartościami – dodała.

Kolejny koncert pasyjny „Collegium Cantorum” odbędzie się 19 marca o godz. 9.30 w kościele ewangelickim w Błędowicach. Powstały w 1986 roku w Czeskim Cieszynie Polski Chór Mieszany „Collegium Cantorum” jest jednym z najbardziej znanych zespołów artystycznych Śląska Cieszyńskiego.

(mb)

»ŚLĄSK« WYJEŹDŹA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Od 17 marca do 9 kwietnia balet Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny będzie koncertował w Stanach Zjednoczonych. Artyści wystąpią w ramach Festival of Nations – odbywającego się corocznie w Dollywood Theme Park w stanie Tennessee. To już czternasta podróż „Śląska” za ocean. Rok temu balet zespołu z wielkim sukcesem uczestniczył w podobnej imprezie, przez miesiąc koncertując w ramach Silver Dollar City World Fest w Branson.

Sukces zeszłorocznych koncertów w Branson w stanie Missouri zaowocował angażem na kolejny amerykański festiwal kultury narodów. Ta popularna w Stanach Zjednoczonych forma prezentacji kultur państw świata przyciąga wielotysięczną – i co ważne – wielopokoleniową widownię. Festiwale tego typu goszczą każdego roku znanych i cenionych artystów z całego świata: aktorów, tancerzy, muzyków, wokalistów i wykonawców innych form artystycznych, prezentujących publiczności unikalną kulturę swojego kraju.

Podczas tegorocznej edycji Dollywood Festival of Nations, amerykańska publiczność będzie miała możliwość poznania artystów reprezentujących m.in. Afrykę, Amerykę Południową oraz Europę, wśród nich Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz artystów z Irlandii, Szwajcarii i Szkocji.

Zespół „Śląsk” będzie tam pierwszym i jedynym przedstawicielem polskiej kultury. Taneczne prezentacje w wykonaniu artystów baletu będzie można podziwiać przez blisko miesiąc (od 17 marca do 9 kwietnia) w położonym na terenie Dollywood Park teatrze Showstreet Palace Theater. Balet Zespołu „Śląsk” kilka razy dziennie zaprezentuje polskie tańce ludowe i narodowe podczas kilkudziesięciminutowych koncertów. Przed każdym koncertem zostanie zaprezentowany film promujący Polskę, przybliżający widzom kraj, którego kulturę będą oglądać w wykonaniu artystów Zespołu „Śląsk”.

Do Polski artyści wrócą 11 kwietnia.

(r)

Muzyczna nadzieja

W sobotę w Domu Narodowym w Cieszynie odbył się koncert polskiego zespołu Sorry Boys promujący najnowszą płytę „Roma”, która nominowana jest do „Fryderyka 2017” w kategorii muzyczna alternatywa. Po koncercie zadaliśmy kilka pytań wokalistce Sorry Boys, Beli Komożyńskiej.

Blisko trzydzieści koncertów w różnych częściach Polski w niespełna cztery miesiące. To chyba najbardziej intensywna trasa koncertowa w historii Sorry Boys. Jakie są twoje dotychczasowe wrażenia z trasy promującej wasz najnowszy krążek „Roma”?

To rzeczywiście nasza najdłuższa trasa i mam takie poczucie, że im dłuższa trasa, tym bardziej apetyt rośnie. W Cieszynie zagraliśmy dwudziesty drugi koncert i wcale nie mam uczucia znużenia ani potrzeby przerwy, a wręcz przeciwnie – mam ochotę na więcej. W Cieszynie czujemy się cudownie, podczas koncertu była wspaniała atmosfera. Uskrzydleni wychodzimy zwłaszcza z kameralnych koncertów, gdzie możemy grać blisko ludzi. Ten przepływ energii jest wtedy naprawdę silny i mam nadzieję, że także publiczność cieszyńska wyszła z naszego koncertu z pozytywnymi wrażeniami.

Jak wytłumaczysz znaczenie tytułu waszej trzeciej płyty „Roma”?

Roma nawiązuje do powiedzenia, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. W moim wyobrażeniu Rzymem w tym przysłowiu jest jakieś osobiste i upragnione miejsce czy spełnienie, do którego każdy dąży. W dużej mierze ta płyta opowiada o tęsknocie za tym Rzymem i o pokrętnych drogach prowadzą-



Fot. MAŁGORZATA BRYL

cych do tego miasta, trudnościach, które spotykamy. Te trudności jednocześnie są błogosławieństwem, nawet jeśli początkowo wydaje nam się, że idziemy w złym kierunku. Prędzej czy później wszyscy do tego upragnionego Rzymu trafimy, więc płyta „Roma” mówi też o nadziei.

Parę dni temu dotarła do nas bardzo dobra informacja, że płyta „Roma” została nominowana w kategorii album roku muzyka alternatywna do „Fryderyka” 2017, jednej z najważniejszych nagród muzycznych w Polsce. Jak się z tym czujesz?

Czuję przede wszystkim ogromną radość. Cieszyłam się jak dziecko, ponieważ jest to dla nas bardzo ważne wyróżnienie. „Roma” jest naszą trzecią płytą i jest to pierwsza nominacja do „Fryderyka” w historii Sorry Boys. Skłamałabym, mówiąc, że to mnie nie obchodzi lub nie ma większego znaczenia.

Rozmawiała: Małgorzata Bryl

Poczuły się wyjątkowo i szczęśliwie

Kwiatek to najlepszy sposób jak podziękować kobiecie za jej wysiłek i zaangażowanie. Doskonale wie o tym również męska część Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W piątek zaprosiła do sali Domu PZKO przy ul. Bożka w Czeskim Cieszynie zastuzone działaczki z terenu – szefowe zespołów i klubów kobiet kół PZKO z całego Zaolzia, panie, którym nie szkoda czasu, by spędzać długie godziny w kuchni ku pożytkowi innych.

Okazją do zaproszenia pań na wspólne spotkanie i wręczenia każdej z nich żółtego tulipana był przypadający na środę Międzynarodowy Dzień Kobiet. – Wielu ludzi sądzi, że jest to święto komunistyczne. Ja natomiast uważam, że to święto imperialistyczne, przypominające protesty kobiet pracujących – zaznaczył gospodarz spotkania, prezes Zarządu Głównego PZKO, Jan Ryłko. – Dziękuję za wszystko, co robicie dla zachowania naszej tożsamości narodowej – powiedział pod adresem angażujących się w PZKO pań. Życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności złożył im nie tylko w imieniu własnym, ale także

w imieniu członka Rady Rządu ds. Mniejszości Narodowych w Pradze, Eugeniusza Delonga, któremu stan zdrowia nie pozwolił, by wziąć udział w tym spotkaniu.

Do życzeń dołączył się osobiście również senator RC, Jerzy Cieñciała. Ze wzruszeniem wspomniął swoją ponad 90-letnią matkę, która podobnie jak uczestniczki piątkowego spotkania dzieliła swój czas między dom i pracę społeczną w PZKO.

Specjalnym artystycznym prezentem dla pań z okazji Dnia Kobiet był mini recital wokalnofortepianowy w wykonaniu ucznia Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, a równocześnie członka



Dla pań zaśpiewał i zagrał na fortepianie Przemek Orszulik.



Żółte tulipany wręczał działaczkom PZKO również senator Jerzy Cieñciała.

MK PZKO w Stonawie, Przemek Orszulika. Młody artysta zaśpiewał utwory autorskie zespołu rockowego, z którym na co dzień występuje, jak i zapożyczone. I chociaż wszystkie były skierowane do pań siedzących na widowni, jedną piosenkę pt. „Zegarmistrz światła” zadedykował swemu niezującym ojcu, który akurat w tym dniu obchodziłby urodziny.

Zakończył natomiast popularnym „Niewiele ci mogę dać” oraz – jakże inaczej – życzeniami.

Spotkanie w Domu PZKO na Bożka było również okazją do rozmów przy suto zastawionym stole. – Są schabowy, sałatki, kołaczki, kawa i herbatka – wymieniał wiceprezes ZG PZKO, Piotr Chroboczek, który razem z Andrzejem Su-

chankiem i Romanem Szarowskim wcielił się w rolę kelnera.

Działaczki kół PZKO wracały w piątek do swoich domów z przekonaniem, że ich praca jest zauważana i doceniana. – Ceniemy sobie to, że możemy dziś poczuć się wyjątkowo i szczęśliwie – podsumowała szefowa Sekcji Kobiet przy ZG PZKO, Władysława Byrtus z Jabłonkowa. (sch)

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

PANIE ŚWIĘTOWAŁY

Jest w kalendarzu wiele najróżniejszych dni, na przykład Dzień Matki, Dzień Babci, Dzień Dziecka... Długo by można wymieniać. Wszystkie są obchodzone z pompą, uroczystością. Tylko na temat Dnia Kobiet dużo się dyskutuje: świętować, czy też nie? Wiąże się często z ideologią poprzedniego systemu i symbolicznym czerwonym goździkiem. A przecież jego prapoczątki sięgają już starożytnego Rzymu, zaś w historii nowożytnej do roku 1910, kiedy zaczęto obchodzić ten dzień uroczystością, dla uczczenia kobiet walczących o swoje równouprawnienie.

Panowie z Klubu Seniora MK PZKO w Wędryni postanowili powrócić do dawnych tradycji, kiedy była jeszcze organizowana wielka impreza przez zarząd Koła, dla kobiet wszystkich generacji. Zdecydowano, że pierwszy wtorek marca, czyli siódmego, będą wspólnie honorowane panie z Klubu Seniora i Klubu Kobiet. Przeszło 70 seniorów, w tym około 40 pań, świętowało w tym dniu w „Czytelni”.

Zawitał do nas również prezes Koła i w jednej osobie wójt gminy, Bogusław Raszka. Spotkanie rozpoczął prezes Klubu Seniora, Stanisław Samek. Pokróćcie nas zaznajo-

mił z historią i tradycjami tego dnia. Złożył również wszystkim paniom z serca płynące życzenia. Zostały obdarowane symbolicznym goździkiem. Naszą imprezę uświetnił swoim programem zespół „Niezapomniani”. Melodie dobrze nam znane, melodie naszej młodości, przyczyniły się do stworzenia bardzo miłej, cieplej atmosfery.

Do życzeń dołączyły się również panie. Prezes Klubu Kobiet, Wanda Samek, wzniosła dowcipny toast na rzecz panów. Po tym wszystkim przyszedł czas na smaczny poczęstunek.

(MR)

Wybrali kolejną kobietę oryginalną



Łucja Dusek-Francuz z Jaworzynki (na zdjęciu) zwyciężyła w konkursie „Oryginalna Kobieta Śląska Cieszyńskiego”. Spośród zgłoszonych kandydatek komisja konkursowa wyłoniła pięć kobiet, zaś ostatecznego wyboru dokonali mieszkańcy regionu, oddając w ostatnich tygodniach swoje głosy.

W minioną sobotę w hotelu Złoty Groń w Istebnej odbyła się gala finałowa konkursu. O tytuł walczyły: Bożena Cholewa z Cieszyna, Łucja Dusek-Francuz z Jaworzynki, Agata Pasterny z Golezowa, Eugenia Szafarczyk z Ochab, a także Bronisława Szlauer z Istebnej.

Łucja Dusek-Francuz, góralka rodem z Jaworzynki, okazała się bezkonkurencyjna i zebrała najwięcej głosów mieszkańców regionu. W sumie, jak podała zwyciężczyni na Facebooku, zdobyła 1009 głosów. Łucja Dusek-Francuz ma 32 lata i mieszka w Cieszynie, jest z wykształcenia etnologiem, a ponadto folklorystką,

projektantką, krawcową oraz właścicielką firmy „Łucja Beskid Folk”. Prywatnie jest bardzo ciepłą, pełną humoru i gościnną osobą, szczęśliwą żoną Adriana i mamą niezwykle energicznej Zosi.

– Dla mnie to bardzo miłe wyróżnienie, bo nie spodziewałam się aż tylu głosów. Nagrodą jest statuetka i tytuł, ale dla mnie najważniejsze jest to, że aż tyle osób oddało na mnie głos – przyznaje Łucja Dusek-Francuz w rozmowie z „Głosem Ludu”. – Dużo osób mówi o mnie, że jestem oryginalna. Przede wszystkim dlatego, że przeniosłam się z Jaworzynki do Cieszyna, ale nie wstydzę się swojej gwary, kultury i folkloru, które staram się cały czas pielęgnować. Myślę, że ten tytuł pasuje do mojej osobowości – dodaje.

Organizatorem konkursu „Oryginalna Kobieta Śląska Cieszyńskiego” jest Gminny Ośrodek Kultury w Istebnej. W tym roku odbyła się 5. edycja tego wydarzenia. (mb)



Przeszło 70 seniorów, w tym około 40 pań, świętowało w „Czytelni”.

Pod opiekuńczymi skrzydłami PZKO

Omarwiając 70-letnią działalność Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, nie można pominąć twórczej współpracy Związku z chórami szkolnymi na Zaolziu.

ROZŚPIEWANE SZKOŁY

Warto przypomnieć, że w roku 1961 do polskich szkół podstawowych uczęszczało ponad 9000 dzieci. W latach 60. prawie w każdej polskiej podstawówce działał dziecięcy chór szkolny. Istniały ambitne chóry szkolne, prowadzone przez fachowych nauczycieli, które nawet w konkursowych eliminacjach wojewódzkich zajmowały czołowe miejsca na równi z chórami czeskimi, jak np. chóry szkolne z Jabłonkowa, Bystrzycy, Cz. Cieszyna, Karwiny-Frysztatu, Karwiny-Nowego Miasta, Lutyni Dolnej, Trzyńca czy Suchej Górzej. W 1967 roku w ogólnopolskich eliminacjach chórów dziecięcych w Chrudimiu pierwsze miejsce zajął świetny chór szkolny „Jabłoneczka” z PSP w Jabłonkowie pod kierownictwem artystycznym Józefa Mazura. Po zwycięstwie w eliminacjach okręgowych w Przerowie, chór ten koncertował na Hradczanach w Pradze.



Popularny karwiński „Promyk”.

Zaśpiewało wtedy 30 młodych solistów bez podziału na kategorie wiekowe. Zwyciężyła najmłodsza uczestniczka – Alicja Herman z

Organizację kolejnych festiwali powierzono Zrzeszeniu Śpiewaczo-Muzycznemu PZKO. Kolejne dwie edycje odbyły się w r. 1991 i 1993,

Zainteresowanie festiwalem było coraz większe. Ponieważ ZG PZKO musiał w roku 2002 zrezygnować z powodu drastycznych ograniczeń finansowych z pracowników etatowych, w wydziale kultury pozostał tylko jeden pracownik na pół etatu. Niezbędna była wtedy pomoc jakiegoś patrona. Pomoc – jako współorganizatorzy – zadeklarowali wtedy rodzice, nauczyciele i sympatycy Polskiej Szkoły Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach. I wtedy po raz pierwszy odbył się FPD w hawierzowskim Domu Kultury. Od tego czasu FPD organizowany jest co dwa lata właśnie w tym mieście. W r. 2003 organizację FPD przejęły całkowicie Polskie Towarzystwo Artystyczne „Ars Musica”, Macierz Szkolna przy Polskiej Szkole Podstawowej w Hawierzowie-Błędowicach oraz Centrum Pedagogiczne w Cz. Cieszynie.

PRZEGLĄD SZKOLNEJ DZIAŁALNOŚCI ŚPIEWACZEJ

W roku 1998 z inicjatywy Józefa Wierzgonia z wydziału kultury ZŚM PZKO zaczęło organizować Przeglądy Szkolnej Działalności Śpiewaczej. Mogły się zgłaszać do niego różnego rodzaju zespoły śpiewacze: małe, średnie i duże, niższego lub wyższego stopnia szkół podstawowych, szkół średnich, śpiewające jedno- lub wielogłosowo, a capella lub z akompaniamentem, z dowolnym repertuarem.

Pierwszy Przegląd Szkolnych Zespołów Śpiewaczych, który odbył się początkiem grudnia 1998 roku, był dla organizatorów miłym zaskocze-

niem, zaprzeczył bowiem wyraźnie utyskiwaniom, jakoby nasza młodzież szkolna nie lgnęła do śpiewu zbiorowego. W imprezie udział wzięło aż 15 różnego rodzaju zespołów śpiewaczych z 12 polskich szkół podstawowych. W sumie przez scenę przewinęło się 360 młodocianych śpiewaków.

Podobnie było na kolejnych przeglądach szkolnych zespołów. W trzecim przeglądzie w r. 2000 udział wzięło przysto młodocianych śpiewaków z 11 zespołów śpiewaczych polskich podstawówek.

»ŚLĄSKIE ŚPIEWANIE«

W latach 1996-2001 Zrzeszenie Śpiewaczo-Muzyczne PZKO włączyło się w organizowanie na Zaolziu Przeglądu Piosenki Dziecięcej „Śląskie Śpiewanie”, którego inicjatorem od r. 1993 jest Związek Górnośląski w Katowicach (dziś również ZPiT „Śląsk”). Eliminacje rejonowe dla młodzieży zaolziańskiej organizowane były w Czeskim Cieszynie przy wsparciu finansowym Związku Górnośląskiego, koszty związane z transportem zaolziańskich uczestników na eliminacje finałowe i koncerty galowe pokrywał Oddział Górnośląski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Katowicach. Do udziału w „Śląskim Śpiewaniu” w Polsce wybierani byli najlepsi uczestnicy konkursowego Przeglądu Cieszyńskiej Pieśni Ludowej, którego organizatorem była każdego roku założona w r. 1965 przy ZG PZKO Sekcja Folklorystyczna na czele z profesorem Danielem Kadłubcem. Według Izabeli Kloc, członkini jury z ramienia Związku Górnośląskiego w Katowicach, na jednym z przeglądów dzieci z naszego regionu dostarczyły wszystkim wiele wzruszających przeżyć. – Nie wiedzieliśmy, że aż tak pielęgnujecie na Zaolziu swoją gwarę i rodzime pieśni. Nie wyobrażamy już sobie w latach następnych „Śląskiego Śpiewania” bez udziału dzieci z Zaolzia – mówiła, jedna z inicjatorek „Śląskiego Śpiewania”.

STAN NA DZIŚ

Chóry i zespoły wokalne działają dziś jeszcze przy niektórych szkołach i przedszkolach z polskim językiem nauczania. I tak na przykład w Cz. Cieszynie istnieje chór dziecięcy „Cieszynianka” (dyrygent Maria Szymanik), ponadto są chóry szkolne przy miejscowej Polskiej Szkole Podstawowej „Trallalinczki”, „Trallalinki” i „Trallala” (dyr. Beata Brzóska). Zespół śpiewaczy niższych klas PSP działa w Mostach k. Jabłonkowa (dyr. Elwira Zwyrtek). Bardzo dobre chóry działają w Polskiej Szkole Podstawowej im. St. Hadyny w Bystrzycy – „Wiolinki” i „Crescendo” (dyr. Danuta Cymerys), „Jablonka” przy PSP w Jabłonkowie (dyr. Monika Łysek), Zespół Wokalny przy gnojnickiej PSP (kier. Natasza Siedlaczek), Zespół Wokalny „Uśmiech” w PSP w Wędrzynie (Elżbieta Wania), zespół wokально-instrumentalny „Gizdy” przy Macierzy Szkolnej karwińskiej PSP (kier. Urszula Sikora) i „Torka” w Jabłonkowie” (kier. Krystyna Mruzek). Ponadto w czeskokieszyńskim Gimnazjum Polskim funkcjonują chór „Collegium Iuvenum” i Kapela Gorolsko „Zorómbek” (kier. Leszek Kalina).



Frysztański chór szkolny, rok 1962.

W celu uaktywnienia zespołów szkolnych Aktyw Śpiewaczo-Muzyczny przy ZG PZKO w r. 1962 z okazji 35-lecia zorganizowanego śpiewactwa polskiego na Zaolziu organizuje pierwszy dwudniowy jubileuszowy Festiwal PZKO – i to również z udziałem połączonych szkolnych zespołów chóralnych, które zagały jubileuszowe uroczystości związkowe. Odtąd młodzież szkolna stała się nierozłącznym wykonawcą – wspólnie z chórami PZKO-wskimi – uroczystych programów festiwalowych PZKO (aż do roku 1995). Przykładowo w 1972 we wspólnym śpiewaniu na Festiwalu PZKO wzięło udział 11 chórów szkolnych, w roku 1977 zaś 765 dzieci z różnych polskich szkół podstawowych.

Cechą znaną tych lat była obopólna współpraca chórów związkowych i szkolnych. Opracowana została nawet w r. 1975 szczegółowa koncepcja współpracy Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego PZKO ze szkołami polskimi w zakresie śpiewu w szkole.

DZIECIĘCE ŚPIEWANIE

W grudniu 1988 roku w bystrzyckim Domu PZKO odbył się pierwszy Festiwal Piosenki Dziecięcej.

Karwiny-Nowego Miasta. Pomyślną rolę w organizacji festiwalu była śp. Maria Hupka, instruktorka ds. spraw śpiewactwa przy Zarządzie Głównym PZKO. Z nią ściśle współpracowała w sprawach organizacyjnych i równocześnie pełniła rolę bardzo pomysłowego konferansjera festiwalu, śp. Halina Kubeczka-Kowalczyk.

w Teatrze Cieszyńskim oraz trzy-nieckim Domu Kultury. Cztery z kolei FPD miał miejsce w r. 1995 w Trzyńcu, a młodym śpiewakom akompaniowała kameralna Orkiestra Radia Ostrawskiego. Na tym festiwalu po raz pierwszy wprowadzono podział uczestników na kategorie.



Chór szkolny na uroczystości 20-lecia MK PZKO w Olbrachcicach.

grosz do grosza 48

Dzień wolności podatkowej?

U nas 17 czerwca

Ile mamy świąt w roku? Czternaście. Wszystkie można łatwo znaleźć w kalendarzu. Większość to święta stałe, które obchodzimy zawsze w tym samym czasie. Świętem ruchomym jest Wielkanoc. Jest jednak jeszcze jeden ważny dzień, którego w żadnym kalendarzu nie znajdziemy. Jest to „święto” wszystkich obywateli, którzy w ciągu roku odprowadzają na rzecz państwa najróżniejsze podatki i składki. Mowa o dniu wolności podatkowej.

DATA UMOWNA, ALE WAŻNA

Dzień wolności podatkowej to moment, w którym łączny dochód od początku roku zrównuje się z przewidywanymi zobowiązaniami podatkowymi na ten rok. Innymi słowy jest to dzień, w którym – symbolicznie – przestajemy płacić państwu, a zaczynamy zarabiać wyłącznie na siebie. Płaca brutto, którą podatnik otrzymał od początku roku do tego właśnie dnia, jest już w stanie pokryć wszystkie wydatki, które musimy odprowadzać do państwowej kasy w ciągu całego roku. Chodzi np. o podatek dochodowy, podatek od wartości dodanej, akcyzę, podatki celne, różne składki itp. Dzień wolności podatkowej po raz pierwszy ustalono w Stanach Zjednoczonych już w 1900 roku. Tax Foundation obliczyła wówczas, że przypada on na... 22 stycznia. Obciążenie podatkowe Amerykanów było zatem bardzo niskie i wynosiło wtenczas zaledwie 5,9 proc. Sto lat później obywatele Stanów Zjednoczonych pracowali dla państwa już do 3 maja. Obciążenie podatkowe było pięć razy wyższe.

U nas dzień wolności podatkowej po raz pierwszy został ogłoszony przez Instytut Liberalny w 2000 roku. Wtedy przypadł na 6 czerwca. W Polsce dzień wolności podatkowej ustala Centrum im. Adama Smitha od 1994 roku. Aby ustalić datę, na którą w konkretnym roku przypadnie dzień wolności podatkowej, należy obliczyć stosunek wydatków publicznych do produktu krajowego brutto (HDP). Przeprowadzając stosowne obliczenia, trzeba

jednak wziąć pod uwagę nie rzeczywiste liczby, których jeszcze przecież nie znamy, lecz prognozy budżetowe opracowane przez Ministerstwo Finansów na bieżący rok. Tak więc dzień wolności podatkowej to zawsze do pewnego stopnia data umowna, której do końca dokładnie przewidzieć ani ustalić nie sposób. Każde państwo stosuje zresztą w celu obliczenia tego wskaźnika inną metodykę. Dzień, w którym przypada owo szczególne dla każdego podatnika święto, uzależniony jest od takich czynników, jak liczba dni roboczych i oczywiście wysokość podatków. Im wcześniej przypada dzień wolności podatkowej, tym niższe podatki muszą odprowadzać obywatele. Teoretycznie, gdybyśmy nie musieli płacić absolutnie żadnych podatków, to ustalanie dnia wolności podatkowej miałyby się za celem – od początku roku pracowalibyśmy wyłącznie dla siebie.

Dzień wolności podatkowej nie jest w rzeczywistości żadną okazją do świętowania. Wszyscy wiedzą, że jest to święto jak najbardziej symboliczne. Pracujemy i zarabiamy na siebie i płacimy przeróżne podatki przed dniem wolności podatkowej i nic się w tej dziedzinie nie zmienia także w kolejnych miesiącach. Ten szczególny dzień uświadamia jednak wszystkim podatnikom, ile pieniędzy wypływa z ich kieszeni w formie najróżniejszych podatków – bezpośrednich i pośrednich oraz składek, ilustruje też aktualną kondycję gospodarczą państwa, pozwala wreszcie porównać obciążenia podatkowe i sytuację finansową różnych państw w różnych okresach.

BEZ PODATKÓW ANI RUSZ

Nikt już dzisiaj nie kwestionuje faktu, że płacenie podatków ma swoje uzasadnienie. Z podatków są opłacane najróżniejsze świadczenia publiczne. Sami z nich korzystamy i mamy prawo wymagać, aby były dostępne, jakościowe, celowe. Płacimy m.in. za swoje bezpieczeństwo, szkolnictwo, służbę zdrowia i opiekę socjalną, wojsko, utrzymanie i budowę dróg, oświetlenie publiczne, za utrzymanie zieleni, ochronę zabytków i środowiska naturalnego itp. Można dyskutować o tym, czy wysokość podatków jest wprost proporcjonalna do jakości naszego życia. Czy przekłada się na poziom służby zdrowia, jakość dróg, pracę policji? Czy aby państwo naprawdę nie tylko bierze, ale i daje odpowiednio wiele? Można wreszcie spierać się o zasadność kilkakrotnego opodatkowania tego samego produktu czy usługi. Tak czy owak, bez podatków trudno wyobrazić sobie dzisiejszy świat. Płacą je dosłownie wszyscy. Całkiem ciekawe może być jednak porównanie dat, w których przypadają dni wolności podatkowej w różnych krajach. I tak w tym roku, według obliczeń towarzystwa Deloitte, dnia wolności podatkowej w naszym kraju należy spodziewać się 17 czerwca. Mniej więcej w tym samym czasie zaczął pracować wyłącznie na siebie także Holendrzy, Portugalczycy, Niemcy. Dłużej będą pracować dla państwa na przykład Belgowie, najwcześniej dzień wolności podatkowej nadejdzie w tym roku prawdopodobnie dla Bułgarów i Rumunów, a także obywateli Malty.

PŁACILI JUŻ NASI PRZODKOWIE

W dawnych czasach podatkami i daninami były obciążone tylko niektóre grupy ludności. Na przykład system podatkowy w starożytnym Egipcie polegał na zabieraniu rolnikom części zbiorów, rzemieślnicy natomiast oddawali część swoich wyrobów na potrzeby wojska i administracji. Resztę mogli sprzedawać. Kupcy składali daniny. W starożytnym Rzymie obok łupów wojennych i danin wprowadzono świadczenia pieniężne. W wyniku wojen i bogatych zdobyczy od 167 roku p.n.e. podatek od obywateli rzymskich został zniesiony. W średniowieczu podatki miały niewielkie znaczenie, ponieważ dochody władcy pochodziły przeważnie z posiadłości ziemskich, pańszczyzny, przywilejów monarszych i cel. W XV wieku rozwinął się system podatkowy we Francji i Anglii. Podatek dochodowy wprowadzono w Wielkiej Brytanii już w XVIII wieku, a w Prusach dopiero w 1891 roku. W XIX wieku obciążenie podatkami znacznie wzrosło, a podatki stały się instrumentem polityki finansowej. System podatkowy to całe wieki dynamicznych, często fundamentalnych zmian, różnych regulacji i przepisów, które zwykle nie do końca spełniały oczekiwania zarówno ich autorów, jak i ludzi, których miały obowiązywać. Dla społeczeństwa podatki i przeróżne daniny zawsze były za wysokie, a dla państwa za niskie. Po dziś dzień nie udało się w tej kwestii znaleźć mądrego kompromisu.

(h)

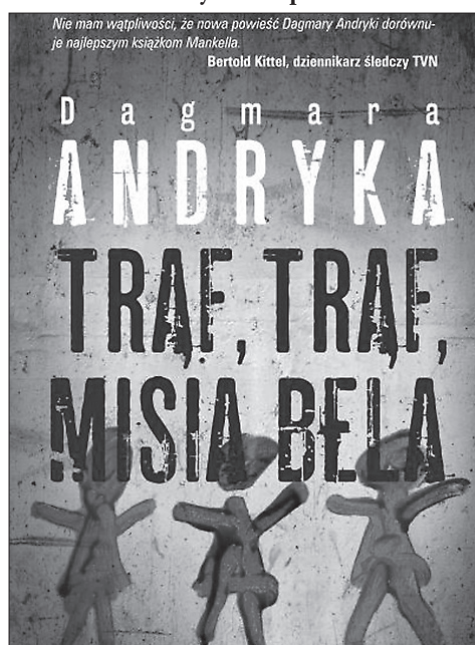


WYDANO NAD WISŁĄ

Traf, traf, misia bela

DAGMARA ANDRYKA

Prószyński i Spółka



Najnowsza książka Dagmary Andryki przyciąga już samym tytułem. Odpowiednio wyeksponowana w księgarni powinna sprawić, że wiele osób po nią sięgnie, by zobaczyć o czym jest. Piszę oczywiście o czytelnikach niezdecydowanych, którzy wchodząc do księgarni nie mają sprecyzowanych planów. Sama fabuła też wydaje się ciekawa, więc zaczynamy...

„Traf, traf, misia bela” to popularna wylizczanka, jakich pamiętamy wiele ze szkolnych korytarzy, podwórek czy obozów i kolonii. No

właśnie, nikt jednak nie wykorzystał wylizczanki do stworzenia motywu przewodniego powieści kryminalnej. Widać, że Dagmara Andryka zarwała niejedną noc na czytaniu kryminałów rodem ze Skandynawii, bo nie dość, że wymyśliła świetny temat, to jeszcze potrafi utrzymać napięcie przez kilkaset stron i odkryć karty dopiero na samym końcu. W tym miejscu pełna zgoda z Bertoldem Kitem, dziennikarzem śledczym TVN, który na okładce zachwala książkę słowami: „Dorównuje najlepszym książkom Mankella”. Zmarły kilka lat temu mistrz skandynawskiego kryminału także trzyma czytelnika do ostatniego momentu, choć w budowaniu cech charakteru swoich postaci jest niedoścignionym wzorem.

„Traf, traf, misia bela” doskonale pokazuje, że po czasie beztróskiego dzieciństwa, młodości, przychodzi czas na dorosłość. I może się okazać, że za popełnione błędy młodości przyjdzie nam zapłacić kilkadziesiąt lat później. Andryka umieściła akcję powieści we współczesności, ale kluczem do zrozumienia są wydarzenia, które rozegrały się na obozie sportowym w Trzciance w 1984 roku. Pod okiem charyzmatycznego Igora Bonara grupa nastolatków zakłada swoistego rodzaju bractwo. Dostęp do niego mają nieliczni, co wtedy jest powodem dla dumy, mimo podejrzanych czynów, ale co z czasem przysporzy ogromnych problemów. Grupie siedmiu przyjaciół, już w dojrzałym wieku, nie będzie do śmiechu, kiedy w dziwnych okolicznościach zaczął ginąć kolejni członkowie bractwa. Koniec wylizczanki, czas zacząć prawdziwe życie. Dlatego na przyszłość, zanim ktoś wypowie magiczne słowa „Traf, traf, misia bela”, niech się podwójnie zastanowi.

* * *

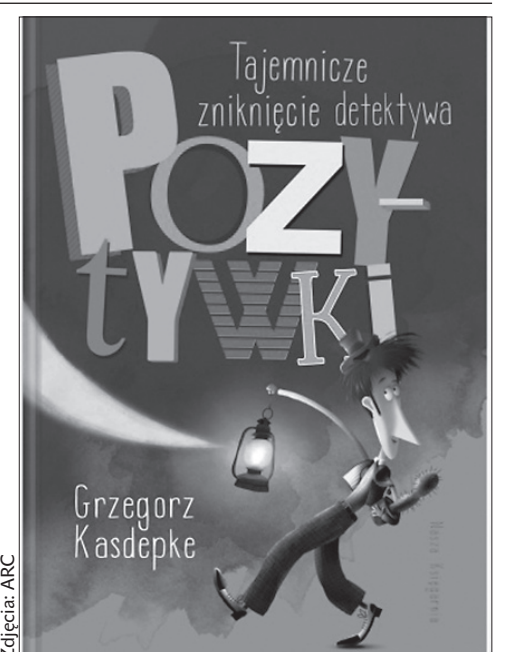
Tajemnicze zniknięcie detektywa Pozytywki

GRZEGORZ KASDEPKE

Nasza Księgarnia

Lubię autorów, którzy mają dystans do siebie, podobnie jest z wydawnictwami. Świetnym przykładem jest kolejna porcja przygód Detektywa Pozytywki doskonale znanego i lubianego na Zaolziu Grzegorza Kasdepke, wydana przez Naszą Księgarnię. Cała ironia polega na tym, że detektyw, który do tej pory podejmował się wielkich wzywzań, na przykład szukał zaginionych chomików czy ustalał, dlaczego wazon na balkonie pękł w nocy (czy to na pewno pod wpływem mrozu?), za co dostawał zapłatę w postaci cukierków, sam znika w niewyjaśnionych okolicznościach. A kiedy przychodzi co do czego i w kamienicy zjawia się policjant, taki bardziej śledczy od Pozytywki, okazuje się, że nikt nie wie – mieszkańcy kamienicy, gdzie prowadzi swoją agencję detektywistyczną „Różowe okulary”, jak detektyw ma tak naprawdę na imię. Nie wiedzą tego też sam autor, który najwyraźniej się nie zorientował, że gdzieś mu to umknęło, i wydawnictwo Nasza Księgarnia. Zagadką pozostaje więc nie tylko, gdzie podziewa się detektyw, ale dlaczego nikt do tej pory nie pomyślał o imieniu dla niego.

Grzegorz Kasdepke przygotował dla małych i trochę większych czytelników (kto powiedział, że rodzice mają się fascynować wyłącznie kryminałami z zimnej północy) tym razem osiem



zagadek. Są tym bardziej ciekawe, że Detektyw Pozytywka został wysłany przez autora na zasłużony urlop (właściwie zakresł), szkolenie detektywów, do innego miasta, gdzie znalazł nową kamienicę i równie fascynujące tajemnice do rozwiązania, musimy więc niejako radzić sobie sami. Seria przygód o Pozytywce to nie tylko kawał dobrej literatury dla osób w każdym wieku; poza czytaniem trzeba sporo się nagłówekować, żeby rozwiązać „zadania” przygotowane przez Grzegorza Kasdepke. Książki tego autora uczą myślenia od najmłodszych lat.

A na koniec... to jak będzie z tym imieniem dla detektywa? Podsyłajcie propozycje na adres: wolff@glosludu.cz. Chętnie prześlę dalej – do wydawnictwa i pisarza. **Tomasz Wolff**

